

Kiedy mówią o Polsce

14 listopada 2021

Kiedy tytuły doniesień medialnych biorą Polskę za obiekt zainteresowania, mam poczucie niepokoju. Narasta ono kiedy tureckie, niemieckie, francuskie i brytyjskie źródła tętnią krytyką polskiego rządu o zastosowaniu „nieadekwatnych środków wobec problemu migrantów na granicy wschodniej”. Dociekam przyczyny zarzucanej nieadekwatności.



Nie bez znaczenia jest ustalenie pochodzenia wielotysięcznej gromady pozujących do kamer jako utrudzonych i chorujących egzotycznych wędrowców, którym zachciało się przygody koczowników ogrzewających się kosztem okolicznego drzewostanu. Pominę, że schludnie ubrani i ogoleni (ci bez wąsów i brody) w niczym nie przypominają wielotygodniowych obozowiczów. Brytyjskie źródła podają, że napływający ze Środkowego Wschodu są Kurdami. Oszukani przez Amerykanów, niechciani przez Turków stali się współczesnymi nomadami, trochę jak do niedawna Cyganie w Polsce. To w Turcji są środki pomocowe dla nich i tam mogliby wystąpić o dokumenty uprawniające do podróży w UE zamiast tworzyć bezładne oddziały szturmujących nielegalnie granice państw. Turcja od dawna uporczywie droczyła się z Unią Europejską szantażując „pieniądze, albo kolejna fala migrantów do Europy”. Wykorzystanie nagonki antybiałoruskiej stworzyło furtkę do okrężnej drogi jaką nasłano awanturnicznych ludzi lubiących wyjazdy w nieznane, na wszelki wypadek wyposażonych w smartfon, siekierkę i sekator tnący zasieki. Brytyjski reporter podrzuca temat Angeli Merkel, by wpłynęła na politykę W. Putina przysyłającego migrantów na granicę polsko-białoruską. Premier w Polsce oskarża Białoruś o terroryzm państwowy, jakby kompletnie zapomniał o własnym udziale państwowego popierania i finansowania opozycji na Białorusi celem obalenia rządu. Zastanawia jeden z wycieczkowiczów powołujący się na kontakt z niejakim Eliasem – jakoby

irakijskim naukowcem, którego zadaniem jest nakłonić Polskę do przyjęcia koczowników. Aranżacja i szantaż z premedytacją. W rozmowie z brytyjskim reporterem twierdzi on, że jeśli polska granica nie zostanie otwarta w ciągu najbliższych dni, oczekujący na przejście zaczną umierać. Chaos gwarantowany.

Bawiący z wizytą w Turcji Victor Orban znalazł sposób powstrzymania dzikiej fali nakłaniając władze tureckie do nieprzyjmowania głodnych przygód w Unii Europejskiej migrantów na pokład samolotów linii lotniczych lecących do Mińska. Przyjęcie takiego rozwiązania wydaje się mieć ścisły związek z równoległym wydaleniem przez władze Turcji w ostatnim tygodniu 15 agentów obcych służb. Jedną z tych postaci jest niejaki Osman Kavala uchodzący za biznesmena-filantropa – kalką działalności Sorosa. Prezydent Turcji Recep Erdogan prowadząc elastyczną politykę, ostrożny jest w relacjach zarówno z Rosją, NATO, UE i zawsze zawodnymi Amerykanami. Po puczu zgotowanym mu przez finansowaną i sterowaną z USA opozycję, wolał nie zwlekać pozbywając się kretów zaogniających relacje międzynarodowe. Dużo wcześniej uczynił to Orban na Węgrzech wydalając filantropijnych biznesmenów. Dobrze zorientowani informują, że zorganizowana w Turcji siatka pracowała w 5 ośrodkach, skupiając zaledwie po 3 osoby. Rekrutowani byli przez Mosad z terenu Bliskiego Wschodu między innymi w celu przerzutu ludzi do Unii Europejskiej.

Oficjalne media przekazują powierzchowne dane, odnotowują bezskuteczne rozmowy telefoniczne na linii Merkel – Putin, połączanie unijnych oficjeli względem rządzących Polską okraszone eskalacją sytuacji w rejonie przygranicznym między Białorusią a Polską. Niby nie ma wojny, bo ani NATO, ani Unia nie śpieszą z pomocą, choć temu służyło uniowstąpienie, ale właśnie drugi żołnierz polski stracił życie na granicy wschodniej w wyniku postrzału. Zatem mają nie tylko gaz pieprzowy, ale też ostrą amunicję, tylko lufy są niewłaściwie skierowane. To już zasługa głównodowodzących. Prezydent,

szeffowie MSWiA i MON.

Całkiem w cieniu tych wydarzeń 2.11.2021r. w Moskwie pojawił się William Burns – szef CIA z grupą doradców. Lakoniczny komunikat z wizyty potwierdzał rozmowy przeprowadzone z Sergiejem Naryszkinem (szefem rosyjskiego wywiadu) i Mikołajem Patruszewem (przewodniczącym Rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego). Późniejszy rozwój wydarzeń i wiadomość o wpłynięciu niszczyciela „Porter” tego samego dnia w rejon Morza Czarnego od strony Morza Egejskiego w charakterze jednostki patrolowej sprowokowała W. Putina do zwrócenia uwagi na demonstracyjny charakter manewru. Choć zdaniem dowódcy niszczyciela patrol miał tylko zadanie „stać na straży sojuszników i partnerów NATO”, w reakcji na to działanie rosyjska flota przystąpiła do symulacji „ćwiczeń niszczenia obiektów nieprzyjacielskich”.

Zadania załogi USS Porter’a wspiera inna jednostka USS Mount Whitney; od minionego poniedziałku pojawiła się w porcie Sztambuł. Jak oznajmił J. R. Holmes z Instytutu Strategii Morskiej „Demonstrujemy wsparcie udzielane Ukrainie, zarazem potwierdzamy, że jesteśmy zdolni przenieść nasz potencjał z morza bliżej Rosji”. Wtórkuje mu Jorge Benitez – ekspert Rady Atlantyckiej (think tank z Waszyngtonu) do spraw bezpieczeństwa Europy twierdząc, że Rosja eskaluje napięcie co „doprowadzi do dalszych prowokacji a nawet konfrontacji z NATO. Jestem przekonany, że groźby wobec jednostek amerykańskich są dowodem rosyjskiej agresji wobec NATO za aprobatą najwyższych czynników władzy w Rosji”. Kolejny niszczyciel USS Arleigh Burke właśnie zakończył manewry na Morzu Bałtyckim. Jak widać dużo większy potencjał i rangę osób zaangażowanych ma kwestia Ukrainy. Polska dyplomacja nie istnieje, a mogłaby rozładować kwestię na naszą korzyść zamiast upatrywać wyczekiwanej wojny.

Polskie jednostki Straży Granicznej oskarżane o odpieranie ataków harcówników konfrontowane są z faktem podżegania ich przez niezidentyfikowanych ludzi w zielonych mundurach do

siłowego pokonania zasieków granicznych. Od strony Białorusi rozbite wzdłuż linii granicznej niewielkie zielone namioty służą cudzoziemcom za prowizoryczne schronienie. A. Merkel uznając sytuację jako inspirowaną przez Rosję zaapelowała do prezydenta Putina w rozmowie telefonicznej o podjęcie wspólnych kroków z prezydentem Łukaszenko, by położyć kres wykorzystywaniu ludzi do celów politycznych. Moskwa wydała oświadczenie, w którym czytamy, że to Unia sprowokowała Białoruś wysyłając wcześniej bombowce patrolujące w jej przestrzeń powietrzną. Narasta więc napięcie graniczne, a Białowieża staje się najnowszym załącznikiem wojenki migracyjnej. Dziennikarska rzewna nuta Brytyjczyka (zapomniał już Brexit) o marzeniu dotarcia do upragnionej ziemi europejskiej przez migrantów równoznaczna ma być z ich walką o wolność. A co z wolnością Polaków? Kto ma się rozplątać na naszym terytorium w powodzi szturmujących granicę siłą, nie znających języka polskiego, niewykwalifikowanych, ale szukających szybkiego i łatwego zarobku ludzi znikąd. Niemcy od dłuższego czasu nie udzielają azylu, a starają się wysyłać migrantów do krajów ościennych nie dając im pozwolenia na pracę, nie przedłużając karty pobytu, zakazując zarazem deportacji poza UE. Wiedząc o tym W. Putin oświadczył, że rozwiązaniem problemu przygranicznego powinny zająć się kraje bezpośrednio mające do czynienia z nim, czyli Polska i Białoruś, a nie Unia, która nawołuje i stosuje wobec nich sankcje. Rozwiązanie problemu bez pośredników wydaje się racjonalne. Jednakże monopol na decyzje polityczne, gospodarcze, dyplomatyczne mają ludzie nie utożsamiający się z interesem Polaków ani Polski. Z natłoku irracjonalnych interpretacji najtrafniej ocenia sytuację i wyjście z niej prof. Andrzej Zapałowski z Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: Military.com, YouTube.com, Esanok.pl

Źródło: WolneMedia.net